

PAUza

Akademicka



Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 68

Kraków, 11 lutego 2010

Przełomowe odkrycia i koncepcje po II wojnie światowej

O języku i językoznawstwie z perspektywy slawisty

Okres po drugiej wojnie światowej to okres intensywnego rozwoju teorii języka, inspirowanej m.in. przez rozwój teorii informacji, a także przez coraz szerszą bazę materiałową badań typologicznych. Dwa kroki, skądinąd wzajemnie powiązane, wydają mi się najważniejsze na tej drodze i najbardziej brzemiennie w skutki.

Po pierwsze, jest to coraz powszechniejsze postrzeganie języka jako proces, stawanie się, a nie statyczny system, jak zwykły przedstawiać go pewne starsze odmiany strukturalizmu. Główną zasługę w doprowadzeniu do tego przełomu wiąże się zazwyczaj z nazwiskiem amerykańskiego lingwisty Noama Chomskiego. Był on istotnie tym, kto odrzucił kategorycznie doprowadzoną – szczególnie na amerykańskim gruncie – do absurdu szczegółową analizę taksonomiczną i stwierdził, że tekst językowy jest zawsze na nowo generowany w procesie komunikacji. Tym samym dał początek tzw. gramatyce generatywnej. Chomsky był niewątpliwie tym, kto pierwszy jasno określił nową perspektywę postrzegania języka i, sukcesywnie, szereg istotnych prac poświęcił dookreśleniu nowej teorii; jednak – jak to zwykle bywa – w momencie jego wystąpienia ta teoria „była już w powietrzu”, możemy odnaleźć jej zarodki w wielu pracach lingwistycznych tego czasu; na gruncie slawistycznym można widzieć jej zapowiedź m.in. w systematycznym podkreślaniu dynamiki systemu językowego w kręgu językoznawców tzw. Koła Praskiego.

Drugi ważny moment to coraz powszechniejsze opowiadanie się językoznawców za formułą „treść > forma”, czy – w znanym wariacie rosyjskim – „smysł > tekst”, tj. coraz powszechniejsze przekonanie o tym, że treść przekazu selekcjonuje środki użyte do jego realizacji, a więc wszelką analizę trzeba zaczynać od analizy treści. Przyniosło to bujny rozwój semantyki językoznawczej, na którym wyraźne i niezbywalne piętno odcisnęły prace językoznawców polskich, takich jak Andrzej Bogusławski, Stanisław Karolak, Maciej Grochowski, Anna Wierzbicka... Miło mi tu przypomnieć, że pierwsza gramatyka słowiańska pisana konsekwentnie pod takimi auspicjami to *Gramatyka współczesnego języka polskiego* opracowana w Instytucie Języka Polskiego PAN (PWN 1984).

Do tych uwag ogólnych chciałabym dodać pewne spostrzeżenia na temat rozwoju i aktualnej sytuacji slawistyki językoznawczej. Nasza wiedza o językach słowiańskich ulega nieustannym znaczącym modyfikacjom, wzbogaca się i zmusza nas do reorganizacji obrazu, jaki moja przynajmniej generacja wyniosła ze studiów. Nieustannie otrzymujemy sygnały, które przypominają nam, jak młodą nauką jest językoznawstwo slawistyczne. Dwa, zasadniczo różne, są źródła tych sygnałów.

Pierwsze, działające głównie na poziomie dialektalnym, to nieustanne wzbogacanie naszej wiedzy o chronologii i drogach rozwoju dialektów słowiańskich – rezultat

zarówno coraz głębszej znajomości tych dialektów, jak i znajomości wyników nowszych badań archeologicznych i antropologicznych. Znaczącą rolę odgrywa w tym procesie *Ogólnosłowiański atlas językowy*, projekt Międzynarodowego Komitetu Slawistów realizowany od 1958 r., a postulowany jeszcze przed wojną m.in. przez wybitnego polskiego slawistę Zdzisława Stiebera.

Drugie źródło zmian to świadomość społeczna stojąca za nowym i nadal ewoluującym układem granic politycznych i administracyjnych na terenie Słowiańszczyzny, przede wszystkim południowej Słowiańszczyzny, rzutującym bezpośrednio na inwentarz i strefy wpływu słowiańskich języków standardowych. Jedną z najważniejszych nowości w tym zakresie jest definitywna kodyfikacja nowego języka słowiańskiego w latach 40. minionego wieku – myślę tu o języku macedońskim, który w ostatnim półwieczu jest głównym przedmiotem moich badań, a który wnosi wiele nowych momentów tak do typologicznego obrazu językowego Słowiańszczyzny, jak i do naszej wiedzy o warunkach i efektach wiekowej symbiozy słowiańsko-niesłowiańskiej na Bałkanach.

Poszerzanie i pogłębianie wiedzy o językach słowiańskich sprawiło również, że niepostrzeżenie zmieniła się definicja językoznawcy slawisty. Kiedyś był to badacz wyspecjalizowany w zakresie konkretnego języka czy języków, ale poruszający się swobodnie w granicach całego słowiańskiego świata językowego. Dzisiaj, to każdy językoznawca zajmujący się językiem słowiańskim różnym od jego języka ojczystego. Zmienia to sposób postrzegania przedmiotu badań, a także ogranicza ramy dyskusji.

I jeszcze jedna sprawa, niewątpliwie szersza, ale szczególnie dotkliwie dająca się odczuć na gruncie slawistycznym, a która wiąże się bezpośrednio ze wspomnianym wyżej rozwojem ogólnej teorii języka. Mam tu na myśli sprawę siatki pojęciowej i terminologicznej, która służy nam do opisywania faktów językowych. Jesteśmy atakowani z dwu stron przez *usus*, który utrudnia wzajemne zrozumienie i tym samym hamuje rozwój badań. Po pierwsze, większość gramatyk (i gramatyków) słowiańskich nadal operuje siatką pojęciową wypracowaną kiedyś *ad usum* języków klasycznych – są to pojęcia, które w wielu wypadkach nie przystają do opisywanej rzeczywistości i albo prowadzą do nieporozumień albo wymagają nieustannego redefiniowania. Po drugie, w ślad za rozwojem teorii języka i mnożących się lokalnych wariantów głównych konkurujących teorii następuje wysyp nowych terminów – nie rzadko jeden termin nazywa wiele pojęć, lub to samo w zasadzie pojęcie pojawia się pod różnymi terminami. Efekty i tutaj są dwa: albo (i) niezrozumienie albo (ii) potrzeba nieustannego definiowania wszystkich wprowadzanych terminów.

ZUZANNA TOPOLIŃSKA



Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

Prezentacje polskich uczonych na wiek XXI

Uwagze Czytelników „PAUzy Akademickiej” polecam osobę i twórczość pani dr hab. **Katarzyny Marciniak**, absolwentki MISH UW (magisterium z filologii klasycznej – 2000, z italianistyki – 2003), która w krótkim czasie stała się jedną z najciekawszych badaczek recepcji kultury antycznej młodego pokolenia w Polsce.

W roku, w którym ukazała się drukiem jej rozprawa doktorska *Cicero vortit barbare. Przekłady mówcy jako narzędzie manipulacji ideologicznej* (słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008), wydała ciekawą i kontrowersyjną – zdaniem niektórych – książkę *Pro Cicerone poeta. Poezja Marka Tulliusza Cyserona na przestrzeni stuleci* (Warszawa 2008), kontynuującą najlepsze tradycje polskich badań nad antykiem, którym patronuje wielka postać Tadeusza Zielińskiego. Spróbowała mianowicie zdiagnozować przemiany kultury śródziemnomorskiej, śledząc reakcje uczonych, intelektualistów i pisarzy różnych epok i kultur narodowych na poezję Cyserona. Wiersze Cyserona były od starożytności oceniane bardzo krytycznie oraz traktowane jako świadectwo jego próżności i skłonności grafomańskich.

Pani dr Marciniak w książce, na podstawie której w grudniu 2009 otrzymała stopień doktora habilitowanego, zaproponowała dużo ciekawszą perspektywę. W jej ujęciu krytyka cyserońskiej poezji była w istocie zawsze dyskusją elit o własnych postawach politycznych, wyborach moralnych i gustach literackich. To książka o oskarżycielach i obrońcach biorących udział w trwającym od dwóch tysięcy lat procesie, jaki każda, pewna swoich racji, cywilizacja powinna toczyć stale przeciw – a zarazem w obronie – postaci, które uważa za figury swoich ojców założycieli.



JERZY AXER

Grzech literacki świętego Tulliusza – czyli o sensie prowadzenia badań nad Cyseronem i jego poezją

KATARZYNA MARCINIAK



Marek Tulliusz Cyseron to postać wyjątkowa w historii kultury. Jego życie i dzieła nazaczyły cywilizację w każdym zakątku świata, do którego dotarło dziedzictwo grecko-rzymskiego antyku. Towarzyszy ludziom wykształconym w *litterae humaniores* od starożytności po wiek XXI. Stał się ikoną. Świętym. Zawsze więc znajdują się fanatycy, gotowi wynosić Cyserona pod niebiosa, i obrazoburcy, którzy odważą się krytykować go, przy czym

wydawane na Marka Tulliusza wyroki odzwierciedlają zarazem system wartości oraz wizję świata ich autorów. Na Cyserona powoływali się obywatele Republiki Florenckiej, przywódcy Wielkiej Rewolucji Francuskiej i Ojcowie-Założyciele Stanów Zjednoczonych. Stosunek do Cyserona szybko zaczął służyć jako barometr przemian społecznych, politycznych i kulturowych, które zachodziły na przestrzeni stuleci. Historia recepcji Cyserona jest jednocześnie historią szeroko pojętej cywilizacji śródziemnomorskiej. Fenomen ten dotyczy również dziejów najnowszych. Wystarczy wspomnieć książkę *Sekrety korespondencji Cyserona* (1947) Jérôme'a Carcopino, napisaną z perspektywy jego doświadczeń z Francją okresu Vichy – w efekcie powstał wizerunek Marka Tulliusza jako kolaboranta oraz pozbawionego honoru konformisty – albo monografię Kazimierza Kumanieckiego *Cyseron i jego współcześni* (1959) – dzieło żołnierza Armii Krajowej, intelektualisty, który po wojnie musiał odnaleźć

swoje miejsce we wrogim systemie politycznym i potrafił zrozumieć trudne wybory Marka Tulliusza.

Cyseron wywarł tak wielki wpływ na cywilizację zakorzenioną w tradycji śródziemnomorskiej, że nawet przełom roku 1968 na Zachodzie nie doprowadził do wymazania go z wyobraźni odbiorców kultury współczesnej. *Cyseron jest naszym wrogiem, Hegel jest naszym bogiem, Marx jest naszym prorokiem* – takie hasło sformułowane przez zbuntowanych studentów w Bolonii, będącej symbolem europejskiej tradycji uniwersyteckiej, odnotował Marshall W. Fishwick w książce *Cicero, Classicism, and Popular Culture* (2007). Cyseron wygrał jednak bitwę o swoje miejsce w kulturze współczesnej. U schyłku XX i na początku XXI wieku stało się to już wyraźnie widoczne. Pomimo drastycznego ograniczenia nauki łaciny w europejskim systemie edukacji, Cyseron powraca jako obywatel świata masowej wyobraźni. Dobrym świadectwem tego zjawiska może być cykl powieści brytyjskiego dziennikarza i literata Roberta Harris (*Imperium* 2006, *Lustrum* 2009, III tom trylogii w przygotowaniu). Harris świadomie wykorzystał efekt „odległego zwierciadła” – Rzym czasów Marka Tulliusza odbija obraz współczesnych Stanów Zjednoczonych.

Już tych kilka przykładów pokazuje, że rozmowa o Cyseronie jest ważna: przekracza granice dyskursu czysto filologicznego, staje się pretekstem do oceny kultury współczesnej i określenia własnego wobec niej stanowiska. To również zagadnienie istotne w wymiarze interdyscyplinarnym, interesujące nie tylko dla literaturoznawców, lecz także dla historyków, historyków idei, filozofów, socjologów czy badaczy kultury masowej.

(dokończenie – str. 3)

Grzech literacki świętego Tulliusza ...

dokończenie ze str. 2

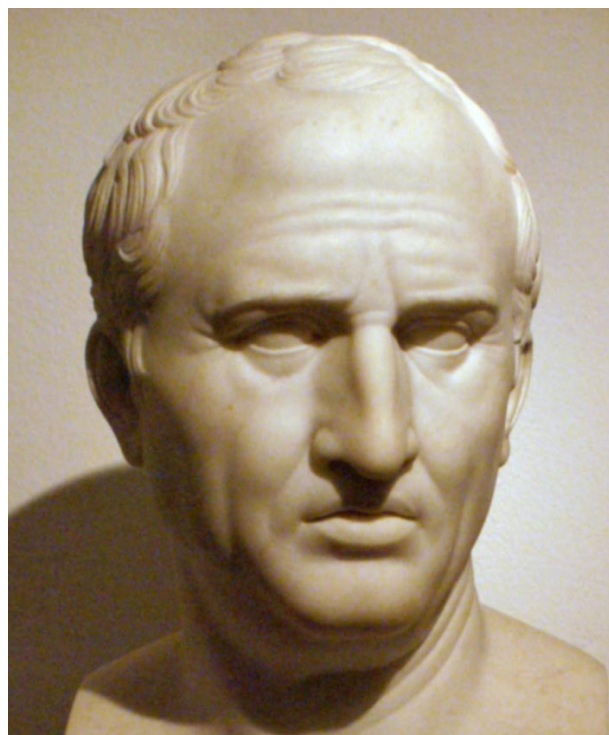
Jest przy tym znaczącą tradycją, że polska szkoła filologiczna opowiadała się i opowiada zawsze po stronie procyceronianistów: w pracach Tadeusza Zielińskiego, Kazimierza Morawskiego, Kazimierza Kumanieckiego i Jerzego Axera, poza analizami dzieł Cyncerona, możemy również odnaleźć, ukrytą pod kostiumem antycznym, ocenę zachowań intelektualnych elit, uwikłanych w skomplikowane procesy historyczne regionu Europy Środkowowschodniej.

Cynceron zawsze cieszył się w Polsce szczególnymi względami, nie tylko w środowiskach badaczy antyku, a jedną z oryginalnych manifestacji jego kultu był szacunek wobec Cyncerońskiej poezji, żywiony przez takich wybitnych twórców, jak Jan Kochanowski czy Adam Mickiewicz. To niezwykła postawa, ponieważ wiersze Marka Tulliusza już w antyku uważano za nieudolne, a z czasem Cynceron-poeta został uznany za najslynniejszego grafomana starożytności. Jego przeciwnicy i zwolennicy byli w tej sprawie niemalże jednomyślni. Bulephorus, krytyczny wobec Marka Tulliusza rozmówca w dialogu Erazma z Rotterdamu *Ciceronianus*, stwierdził bezlitośnie, że w poezji Cynceron gorszy jest od wielu, żeby nie powiedzieć: od wszystkich. Tak surowego wyroku nie odważył się zakwestionować nawet oddany Cynceroński adwokat Nosoponus. Traktat Erazma, opublikowany w 1528 roku, zawiera w pełni już ukształtowany stereotyp, powodujący wyśmiewanie, a w konsekwencji lekceważenie poezji Cyncerona – literackiego grzechu św. Tulliusza, który jego obrońców zawstydzają, a oskarżycieli interesuje tylko jako łatwy cel ataku. I właśnie tę najbardziej kontrowersyjną dziedzinę Cyncerońskiej twórczości wybrałam jako przedmiot rozprawy habilitacyjnej: *Pro Cicerone poeta. Poezja Marka Tulliusza Cyncerona na przestrzeni stuleci*.

Zgodnie z zapowiedzią w łacińskiej części tytułu, wykorzystałam w rozprawie elementy poetyki procesu – formy typowej w dyskursie humanistycznym poświęconym Cynceronowi, by wspomnieć tylko wystąpienie w jego obronie (*Oratio pro Marco Tullio Cicerone contra Des. Erasmus, 1531*) Juliusza Cezara Scaligera, skierowane przeciwko Erazmowi, oskarżonemu o zbrodnię ojco-bójstwa za ataki na Cyncerona – tak głęboką więź odczuwano wówczas w Europie z Markiem Tulliuszem! – lub dwuczęściowy dialog Ortensia Lando (*Cicero relegatus et Cicero revocatus, 1534*), w którym Cynceron został w pewnym momencie skazany na zesłanie do Scytii, ponieważ okazało się, że w Niemczech oraz w Polsce – krajach spełniających geograficzne kryteria relegacji z Italii – znajduje się jednak zbyt wielu procyceronianistów.

Prowadzenie procesu Cyncerona-poety jest niezwykle trudne, bo żaden jego poemat nie zachował się w całości. Istnieją tylko fragmenty, co uniemożliwia badanie wartości estetycznej Cyncerońskich wierszy. Rezygnując z tego rodzaju oceny, zdecydowałam się zanalizować funkcję polityczną poezji Cyncerona, który za pomocą dzieł literackich kładzie fundament pod republikę idealną, gdzie termin *republika* odsyła nas do etymologii tego słowa – *res publica* – i oznacza przestrzeń wspólnotową, w której zawierają się wszystkie rodzaje działalności ludzi złączonych więzami *artes liberales*, kształtujących obywateli uczciwych, aktywnych i świadomych swoich praw. Cynceron całą działalność literacką podporządkowuje przekazaniu wizji doskonałego państwa: odbiorcom współczesnym ku pokrzepieniu serc w trudnej rzeczywistości politycznej, a przyszłym – jako rodzaj duchowego testamentu.

Dotychczas Cynceroński model idealnej republiki badano przede wszystkim w odniesieniu do mów, listów



Cynceron – rzeźba rzymska. Muzeum Kapitolińskie, Rzym.

i traktatów, a zatem tekstów Marka Tulliusza uznawanych za kanoniczne. Analiza wierszy Cyncerona, przeprowadzona w kontekście jego działalności publicznej, dowodzi jednak, że również jego poezja ma polityczny potencjał. Prawa fikcji literackiej pozwalają Cynceronowi na wykreowanie takiego państwa, o jakim marzy, a także takiego własnego wizerunku, jakiego potrzebuje, by został zaakceptowany przez współobywateli jako heros – zesłany przez bogów odnowiciel Rzymu, legat Jowisza, uczeń Minerwy, podopieczny Apollina i Muz. Tylko bowiem taki bohater, a nie urodzony w Arpinum prowincjusz, miałby szansę przekonać Rzymian do realizacji swojego projektu.

Ten odważny eksperyment poetycki Marka Tulliusza stał się obiektem krytyki ze strony jego przeciwników z Forum. Wykorzystali oni słaby punkt wybitnego oratora, niemal niepokonanego na mównicy, który w poematach autobiograficznych dopuścił się złamania konwencji literackiej i religijnej, wprowadzając w sferę *sacrum* samego siebie. To właśnie w atakach natury politycznej należy szukać źródeł stereotypu Cyncerona-poety-grafomana.

Badanie wierszy Marka Tulliusza w kontekście jego wizji idealnej republiki jest przy tym bardzo ważne, ponieważ ze wszystkich rodzajów literatury jedynie poezja towarzyszyła Cynceronowi przez całe życie. Analizując zachowane okrucy utworów poetyckich Arpinaty, obserwujemy ewolucję jego projektu, którego elementy przeniknęły do twórczości autorów późniejszych, stając się niezwykle czułym barometrem stosunku do Cyncerona w kulturze, od starożytności do czasów współczesnych (do poezji Marka Tulliusza nawiązuje nawet Robert Harris). Artyści, którzy potrafili docenić krytykowane wiersze Arpinaty, z wielką wrażliwością realizowali Cyncerońską wizję – a gdy w pewnych epokach ograniczały ich uwarunkowania polityczne, próbowali wcielać w życie poszczególne jej elementy, jak na przykład postulat, by znać wyższość pokoju nad siłą oręża, który Cynceron wyraził w autobiograficznym eposie o swoim konsulacie i którego urzeczywistnienie do dziś stanowi jedno z największych marzeń nie tylko procyceronianistów.

KATARZYNA MARCINIAK

Instytut Badań Interdyscyplinarnych *Artes Liberales*,
Uniwersytet Warszawski

zaPAU

Klub uczonych

Szanowny Panie Redaktorze,

Trzy tygodnie temu zamieścił Pan interesujący felieton Profesora Andrzeja Białasa o roli kawiarni w życiu naukowym. Trudno nie zgodzić się z obserwacjami znakomitego uczonego: W dobrym instytucie naukowym kawiarnia to bez wątpienia rdzeń, na którym opiera się to, co najistotniejsze w naszej pracy: czyli formułowanie pytań, wybór problematyki, a także wymiana myśli i dobór współpracowników. Sam tego doświadczyłem wielokrotnie. Nikt jeszcze nie wymyślił bardziej efektywnej metody nieformalnej komunikacji, która jest kluczowa dla postępu nauki, zasypując przepaście dzielące poszczególne zespoły i specjalności, nie mówiąc już o dyscyplinach naukowych.

Piszę jednak nie dlatego, aby po prostu pochwalić Profesora Białasa (mam wrażenie, że jest już wystarczająco chwalony), ani aby przyłączyć się do jego głosu, lecz aby zwrócić uwagę na jeszcze jeden element całej sprawy. Otóż obserwatora dyskusji na temat struktury polskiej nauki uderza ogromna rozbieżność opinii. Nietrudno to wytłumaczyć: po prostu każdy dyskutant opiera się przede wszystkim na tym, co widzi w swoim własnym środowisku. Stąd drastycznie różne poglądy fizyków czy biologów, prawników czy socjologów, ekonomistów czy humanistów. Nie ma powodu, aby sądzić, że ktoś działa w złej wierze, popychany np. chęcią dominacji lub zysku. Po prostu zazwyczaj uogólnia się sytuację obserwowaną codziennie wokół siebie, sądząc że mają znaczenie uniwersalne.

Inaczej nie potrafiłbym wyjaśnić dlaczego naprawdę wybitni i bez wątpienia inteligentni ekonomiści potrafią ze śmiertelną powagą głosić ewidentne głupstwa na temat właśnie nauki (np., że można zawiesić w Polsce badania naukowe do czasu, aż staniemy się dostatecznie bogaci). Albo prawnicy, którzy – pisząc ustawy – traktują instytucie naukowy jak fabrykę gwoździ, gdzie właściwa inwestycja musi przynieść określony wynik. Albo świetni uczeni, którzy – działając w małych zespołach – nie potrafią zrozumieć konieczności wielkich, globalnych eksperymentów w fizyce czy w biologii. Czy wreszcie neofici, którzy – pracując kiedyś zagranicą, gdzie odnieśli sukces – uważają dziś, że można bez zmian przenieść tamtejszą (pytanie: którą) organizację badań do naszego kraju. Przykładów jest oczywiście więcej.

Te bariery pomiędzy różnymi dyscyplinami, to rozbicie środowiska, są naprawdę istotną przeszkodą w konstrukcji rozsądnej struktury badań naukowych w Polsce. Sądzę więc, że poza postulowanymi przez Prezesa PAU kawiarniami, w każdym instytucie naukowym, który wart jest tej nazwy, powinny powstać też środowiskowe KLUBY UCZONYCH obejmujące całą społeczność danego ośrodka naukowego, gdzie mogliby się spotykać ludzie reprezentujący właśnie zupełnie odrębne zbiorowości. Nie śmiem

marzyć, ale – kto wie – może przy jednym kawiarnianym stoliku siądą kiedyś przypadkiem fizyk lub biolog z ekonomistą, medyk z socjologiem, historyk ze specjalistą od zarządzania, a prawnik z inżynierem. I przy dobrej kawie, zrelaksowani, z przyjemnością i satysfakcją narzekając na okropną sytuację polskiej nauki, dojdą do jakiegoś porozumienia. Albo przynajmniej zobaczą, że świat nauki nie jest jednolity i wszędzie taki sam. Znaczenie takiego miejsca trudno przecenić. Mógłby to być przecież pierwszy krok do stworzenia rozsądnego frontu polskiej nauki wobec polityki, z korzyścią dla wszystkich (również polityków). A przy okazji pojawiłaby się możliwość zasypania, chociażby częściowego, rowu, jaki dzieli od lat „dwie kultury” (o czym w „PAUzie” pisano już kilkakrotnie).

Nie mówiąc już o tym, że być może powstawałyby przy tym oryginalne pomysły naukowe. Przecież podobno dzisiaj najważniejsza jest interdyscyplinarność...

ABBA

28 stycznia 2010

Życie według Adama Korpaka



PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczeklik, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Jerzy Wyrzumski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Marian Nowy – redaktor naczelny, Andrzej Kobos – z-ca redaktora naczelnego, Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny, Witold Brzoskowski – fotoskład.

Adres dla korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Subskrypcja: bezpłatną elektroniczną prenumeratę PAUzy można zamówić wysyłając e-mail na adres: pauza@pau.krakow.pl



Kraków – warto wiedzieć

Thesaurus Poloniae

Międzynarodowe Centrum Kultury jest inicjatorem i realizatorem nowego, trzymiesięcznego programu grantowego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Projekt adresowany jest zarówno do uznanych przedstawicieli światowej humanistyki, jak i do młodych badaczy z całego świata, którzy interesują się historią, dziedzictwem oraz kulturą Polski i Europy Środkowej. Projekt umożliwia zainicjowanie badań, mogących mieć wpływ na postrzeganie naszego kraju na świecie.

Przed tygodniem zakończył się pilotażowy program, z którego skorzystało trzech badaczy. Z Krakowem żegnali się Żanna Komar, Mykoła Riabczuk i Józef Porzecki.

Docent Żanna Komar jest pracownikiem naukowym na Wydziale Architektury Narodowego Technicznego Uniwersytetu w Iwano-Frankowsku (dawniej Stanisławów). Wykłada historię sztuki oraz historię architektury, zajmuje się wizerunkiem miast galicyjskich, postrzeganych jako model współżycia różnych kultur w ramach jednego organizmu miejskiego.

Jej zainteresowania koncentrują się na historii XIX- i XX-wiecznej architektury, życiorysach nieznanych architektów, zagadnieniach ochrony dziedzictwa kulturowego. W 2008 r. ukazała się jej książka pt. „Trzecie miasto Galicji. Stanisławów i jego architektura w okresie autonomii galicyjskiej”.



Żanna Komar

– *Podróże są wpisane w moją pracę badawczą, to wynika ze specyfiki dostępności materiałów za wschodnią granicą Polski – mówi Żanna Komar. – Jestem od wielu lat przyzwyczajona do tego, że aby zdobyć jakiegokolwiek materiały do pracy naukowej, muszę wyjechać ze Stanisławowa, w którym mieszkam, ale w którym nie ma biblioteki i archiwum. We Lwowie, do którego jeżdżę najczęściej, nie ma z kolei dostępu do publikacji z ostatnich 10 lat, zbiory nie są zdigitalizowane, a to, co się wydaje we Lwowie, nie jest dostępne w Kijowie i na odwrót. Brakuje też nawet informacji o nowościach wydawniczych. Jednym z pierwszych miejsc, które odwiedziłam w Krakowie, jest Czytelnia MCK, gdzie mam dostęp nie tylko do zbiorów książkowych, ale także do internetowych, zagranicznych baz danych, takich jak JSTOR. Korzystałam też z Biblioteki Jagiellońskiej i biblioteki ASP, która ma wiele własnych pozycji ikonograficznych, Biblioteki PAU i PAN, zbiorów Czartoryskich, a także z zasobów archiwów.*

Pracuję obecnie nad dokończeniem życiorysów architektów związanych ze Lwowem i Stanisławowem, po których zaginał ślad w 1939 r. Nie wiemy, jak długo żyli, czy i co tworzyli.

Prof. Mykoła Riabczuk, ukraiński krytyk literacki, eseista i publicysta, pracuje w Instytucie Polityki Kulturalnej w Kijowie oraz Centrum Studiów Europejskich Narodowego Uniwersytetu „Akademia Kijowsko-Mohylańska”.

W Polsce znany jest z wielu tekstów, a także z dwóch przetłumaczonych książek: „Od Małorosji do Ukrainy” (Kraków 2002) oraz „Dwie Ukrainy” (Wrocław 2004).

– *Temat, którym się obecnie zajmuję, znajduje się na pograniczu kultury, antropologii i polityki – informuje Mykoła Riabczuk. – Dotyczy spuścizny Rzeczypospolitej w dzisiejszym zachowaniu politycznym Ukraińców. Zauważyłem – choćby po wynikach wyborów – że jest ogromna różnica między tymi regionami Ukrainy, które niegdyś znajdowały się w granicach Rzeczypospolitej, a tymi, które nigdy nie były z nią związane.*



Mykoła Riabczuk

Trzeci uczestnik programu, Józef Porzecki z Grodna – polski działacz społeczny na Białorusi, autor wielu artykułów o tematyce historycznej – poszukiwał materiałów dotyczących dziedzictwa narodowego i spuścizny historycznej I Rzeczypospolitej, a w szczególności ziemi grodzieńskiej. W latach 1990–1995 odbył studia z historii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W czasie studiów założył Stowarzyszenie Miłośników Kresów. Wrócił na Białoruś mimo propozycji pozostania na uczelni i pisania doktoratu. Został nauczycielem w szkole polskiej w Grodnie. Działał w Związku Polaków na Białorusi od początku istnienia tej organizacji, pełnił funkcję jej wiceprezesa w latach 1997–2009.

Razem z Kołem Naukowym przy ZPB zorganizował wiele konferencji naukowych, w tym cykl konferencji mickiewiczowskich i – wspólnie z Białorusinami mieszkającymi w Polsce, a także z Litwinami – konferencję „Droga ku wzajemności” poświęconą wielokulturowości. Brał udział w wielu konferencjach naukowych dotyczących osadnictwa drobnoszlacheckiego w Polsce (jest współautorem niewydanej jeszcze książki „Monografia rodów Tołoczków i Steckiewiczów”), a także dziedzictwa kulturowego na Białorusi.

– *Podczas stypendium chciałem zapoznać się z zasobami archiwalnymi dotyczącymi dziedzictwa narodowego i spuścizny historycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej, które obecnie znajdują się na terenie Białorusi. Obecnie pracuję nad opracowaniem katalogu polskich miejsc pamięci narodowej – mówi Józef Porzecki.*



Józef Porzecki

Dla naszych gości niezwykle cenna była możliwość korzystania z zasobów archiwów i bibliotek. Józef Porzecki przyznaje, iż dużo skorzystał z Biblioteki PAU i PAN, gdzie znalazł wiele ciekawych źródeł do swej pracy. A Mykoła Riabczuk dodaje, że dla niego ważne jest miejsce, gdzie przebywa i pracuje. To ma być miejsce, które, jak twierdzi, pozwala wejść w rytm pracy badawczej. A Kraków takim jest.

MARIAN NOWY

Zdjęcia: PAWEŁ MAZUR